

Przemysław Zieliński

NAJLEPSZE PRZEŁOŻENIE:

o tym, jak kolarstwo napędzi
twój biznes



Przemysław Zieliński

Najlepsze przełożenie:

o tym, jak kolarstwo napędzi twój biznes

[Kup książkę](#)

© Copyright by Przemysław Zieliński & e-bookowo

Zdjęcia: Przemysław Zieliński

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Halyna Ustymchuk

ISBN e-book: 978-83-8166-357-1

ISBN druk: 978-83-8166-358-8

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Wydanie I 2023



Kawa w tym miejscu zawsze smakuje wybornie. Odkryłeś ten lokal przypadkowo, przechodząc obok i dostrzegając estetyczny szyld. „Skoro reklamują się ze smakiem, to może i podają dobrą kawę” – pomyślałeś, dając sobie pretekst, by pociągnąć za klamkę i przekroczyć próg nowego jeszcze wtedy miejsca. Pamiętasz, że po wejściu od razu usłyszałeś znaną Ci melodię – Michael Stipe ekstatycznie zapowiadał nadchodzący koniec świata. Nienachalny, utrzymany w brązach wystrój podtrzymał Cię w dobrym nastroju. Szybko zamówione espresso tonic i jeszcze szybciej podane do stolika – przy oknie, bo przecież picie kawy nie idzie w parze w zerkaniem na smartfona. Picie kawy sprzyja obserwowaniu świata przez szybę.

Zająłeś swoje miejsce, miejsce Stipe’a zajął Brandon Flowers z The Killers, miejsce myśli o pracy zajęło bezmyślne patrzenie na miasto. Póki co, wszystko było na swoim miejscu.

Do czasu, aż nie zobaczyłeś ubranego w garnitur kolarza podjeżdżającego pod kawiarnię. Biznesowa, biała

koszulka, lniana, piaskowa marynarka z dopasowanymi spodniami i ciemnobrązowymi oksfordami, spod których przy pedałowaniu wyłaniały się skarpety w granatowe prążki. Zmarszczyłeś brew, bo strój ten nijak nie pasował do Twojego wyobrażenia kolarza – obcisła lycra, kask, takie dziwne buty, które zaczepia się o pedały, rękawiczki bez palców, no i obowiązkowy, bo mierzący funkcje życiowe smartwatch na nadgarstku.

O, kolarz powinien wyglądać jak ten gość, który właśnie wysiada z zaparkowanego hyundaia. Rozpięta koszulka, getry opinające udo i stukające o asfalt buty, które sprawiają, że idzie się nieporadnie jak przejeżdżony pingwin. Tyle że tak ubrany facet nie powinien parkować auta, tylko przypinać swoją szosówkę do zamieszczonego przed kawiarnią stojaka. Stojaka, do którego gość w garniturze zdążył przyczepić już swój czerwony, ultrasmukły rower.

Obaj mężczyźni witają się uściśnięciem dłoni, razem wchodzą do kawiarni. Słyszysz składane przez nich zamówienie – espresso i flat white na sojowym. Kątem oka widzisz, jak siadają razem przy pobliskim stoliku.

O tym jest ta króciutka, zwięzłe napisana książka. O nieoczywistym spotkaniu kolarstwa z biznesem. O nie zawsze dostrzegalnym podobieństwie obu światów. I o tym, jak – siedząc na siodełku – można uczynić siedzenie za biurkiem lepszym, przyjemniejszym oraz efektywniejszym.

Ptaszek śpiewa, ale ptaszek nie zajmuje się ornitologią. Filozofem jest ten, kto filozofuje, nie zaś ten, kto mówi o filozofii.

Leszek Kołakowski

Kim jest rowerzysta? To ktoś, kto jeździ na rowerze. Nie da się odkryć specyfiki kolarstwa, nie uprawiając go. Można znać wyniki każdego kolarskiego wyścigu z ostatnich dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu lat. Można rzucać statystykami kolarzy, którzy odnosili największe triumfy, jak i tych, którzy tym wybitnym kolarzom tylko pomagają. Można cytować przez sen reguły szosowego sportu. Ale żadna z tych rzeczy nie uczyni z Ciebie rowerzysty.

By doświadczyć kolarstwa, musisz siedzieć na siodełku, trzymać kierownicę i naciskać na pedały. Tak właśnie powstała ta książka. Na rowerze. Każdy rozdział został przywieziony z trasy, a dopieszczany był dopiero później. Najwięcej czasu potrzebnego na opracowanie niniejszego krótkiego zbioru zabrały przemyślenia – właśnie podczas treningów.

Najpierw było więc rowerowanie, a dopiero potem pisanie o nim.



TRWAJ

Jedziesz szosą, ale wiesz, że nie jesteś na niej sam. Mimo rytmicznej muzyki dobiegającej ze słuchawek i pędu wiatru słyszysz, że ktoś jest za Tobą. Obserwowanie drogi, mocno pokiereszowanej i niekompletnej w wielu miejscach, nie za bardzo pozwala Ci obejrzeć się za siebie. Poczucie bycia spychanym – nie dosłownie, ale przez wywieraną presję – narasta w Tobie, podobnie jak za Twoimi plecami narasta hałas. Turkot zdaje się być bliżej i bliżej. Mocniej zaciskasz palce na baranku, mocniej naciskasz na pedały. Przez łoskot dochodzi Cię nowy dźwięk, coś jakby nerwowe westchnięcie, coś jakby zniecierpliwione stęknienie. Mimo że nie obracasz się, to oczami wyobraźni widzisz, jak do Twojego tylnego koła na odległość piętnastu, dziesięciu, pięciu centymetrów zbliża się Twój prześladowca.

Wiesz, co to jest. Wiesz, bo znasz te dźwięki. Łomoczące po asfalcie grube opony. Syki hydraulicznych hamulców. Warkot silnika duszącego się na niższym biegu. Ciężarówka. Duży, ciężki pojazd, którego kierowca na Twój widok przeklnie i momentalnie zerknie w lusterko boczne, by jak najszybciej zacząć Cię wyprzedzać. Jeśli tylko ten manewr szybko mu się powiedzie – jest dobrze. Ale jeśli nie, będziesz go miał na ogonie.

Chcesz się go pozbyć, bo czujesz się niezręcznie – Ty, taki drobny i powolny, blokujesz przejazd wielkiemu pojazdowi. Takiemu, który się spieszy, spala cenne paliwo, ma do wykonania zlecenia lub gonią go terminy dostaw. Nie. Nie tyle chcesz się go pozbyć, co wolisz zniknąć. Czujesz, że jesteś w niewłaściwym miejscu o niewłaściwej porze. Czujesz, że nie powinno Cię tam być. Alternatywą dla Ciebie pozostaje jazda poboczem, jazda na krawędzi oddzielającej szosę od krawężnika czy ziemi. To z kolei grozi Ci upadkiem lub złapaniem gumy. Pamiętaj, że im bliżej pobocza czy skraju jezdni, tym więcej drobnych kamyków, żwiru czy różnego rodzaju odpadów, które dla Twojej opony stanowią poważne zagrożenie.

Co więcej, ustępując miejsca i nie wytrzymując presji, dasz sygnał jadącemu za Tobą kierowcy, że robisz mu przestrzeń. Zachęcasz go, świadomie czy nie, do tego, by podjął próbę wyprzedzenia Cię. W ten sposób z własnej woli zwiększasz ryzyko niebezpiecznego incydentu.

By uniknąć najczarniejszego scenariusza, musisz uświadomić sobie, że na szosie pełnej rozpędzonych, wielkogabarytowych oraz ważących wiele ton pojazdów jest miejsce dla Ciebie. Jeśli Ty sam nie zaakceptujesz obecności swojej oraz swojej kolarzówki na drodze, to nie możesz oczekiwać tego od kierowców. Dopiero w momencie, gdy z pełnym przekonaniem uznasz, że jesteś pełnoprawnym, choć może i na

pierwszy rzut oka niewymiarowym uczestnikiem ruchu drogowego, zyskasz pewność siebie oraz gotowość do wytrzymania presji, którą wywierać będą na Tobie prowadzący inne pojazdy.

Czy taka umiejętność przyda Ci się w biznesie? Przecież usunąć się komuś z drogi, zjechać na pobocze można także w sensie biznesowym. Nie wysłać swojej oferty czy CV, bo przecież i tak nic z tego nie będzie. Nie wchodzić w dyskusję z klientem, bo i tak do niczego się go nie przekona, a można jedynie stracić kontrakt. Nie próbować wdrażać nowych rozwiązań, bo to zbyt śmiały czy wymagający pomysł.

Musisz odpowiedzieć sobie na pytanie, czy kiedyś brakowało Ci pewności siebie w biznesowych relacjach: albo z kontrahentem, albo przy zdobywaniu klienta? Uznawałeś, że Twoje umiejętności, doświadczenie, zasoby nie pozwalają Ci na rywalizację o zlecenie, stawiają Cię na z góry przegranej pozycji? A może czułeś, że dotykające Cię wyzwania bądź urzędowe sprawy dosłownie przytłaczają Cię na tyle, że chcesz usunąć się w cień, nie podejmować działań? Słowem – czy jako właściciela firmy, freelancera, specjalistę dotknęła Cię kiedyś myśl: „To nie miejsce dla mnie. Nie nadaję się do tego”?

Mamy w polszczyźnie taki związek frazeologiczny: „usunąć się z drogi”. Nie ma to powiedzenie pozytywnego wydźwięku. Zazwyczaj jest przecież kojarzone z nieuzasadnionym

ustępowaniem komuś, oddawaniem komuś pola. Określenie to jasno implikuje, że decyzja o usunięciu się jest podejmowana samodzielnie, przez nas samych, bez żadnego zewnętrznego przymusu. Co więcej, usunięcie się może nastąpić tylko w bok. A taki ruch jest sprzeczny z ideą drogi, służącej przecież do zmierzania przed siebie.

Czy w Twoim biznesie nie chodzi o to, aby do celu zdążać drogą prostą? Bez nakładania zbędnych kilometrów, bez kluczenia.

*Nie mamy pojęcia, co znajdziemy,
kiedy tam dotrzemy, ale z pewnością
opowiemy Wam o tym, kiedy wrócimy.*

Kapitan Meriwether Lewis i porucznik
William Clark (przed rozpoczęciem
swojej słynnej ekspedycji)

Czy w tych słowach nie jest zawarta właśnie kwintesencja kolarstwa?

Na pierwszy plan wybija się tu niepewność, niewiedza, niejasność. Wsiadając na rower, nie mamy pojęcia, co spotka nas po drodze. Ani dokąd ta droga nas doprowadzi. Ba, nie wiemy nawet, czy i kiedy wrócimy. W kolarstwie możemy jedynie planować. Snuć przypuszczenia. Dokonywać pewnych założeń. Ale wszystko to jest potem weryfikowane – na drodze właśnie i przez drogę.

Nawet jeśli daną trasę pokonujemy enty raz, nawet jeśli znamy promień każdego zakrętu, nachylenie każdego czekającego nas podjazdu, długość każdej rozciągającej się przed nami prostej – to i tak nie wiemy, co może się zdarzyć akurat dziś. Nie wiemy, gdyż liczba zmiennych determinujących nasz kolarski los jest ogromna. Począwszy od pogody i pory dnia, przez ciśnienie w dętkach oraz poziom elektrolitów w naszym organizmie, a skończywszy na świeżej dziurze w asfalcie lub telefonie, który mijający nas kierowca musiał właśnie w tym momencie odebrać.

Dla niektórych taka sytuacja jest niedopuszczalna. Nie wyobrażają sobie niepewności towarzyszącej każdemu pokonywanemu kilometrowi. Dla innych z kolei życie bez takiej niepewności zdaje się być niemożliwie nudne. Na szczęście tych drugich wciąż nie brakuje. Na szczęście ci drudzy wciąż wyjeżdżają rowerem na trasę. Na szczęście wciąż z niej wracają.

I na szczęście opowiadają nam o tym, co tam zobaczyli.

TOP5 PIOSENEK NA WSPINACZKĘ

Gdy trzeba Ci czegoś, co podniesie Cię na duchu i popcha z tyłu.

1. „Running Up That Hill”, Kate Bush
It doesn't hurt me (Yeah, yeah, yo)
Do you wanna feel how it feels? (Yeah, yeah, yo)

2. „Idź przez rzekę”, Limboski
Idź przez rzekę, nigdy nie trać wiary

3. „Ain't No Mountain High Enough”, Marvin Gaye
ft. Tammi Terrell
No wind, no rain or winters cold can't stop me,
baby, 'cause you are my hope

4. „Move On Up”, Curtis Mayfield
'Cause you can pass the test
Just move on up, to a greater day

5. „(Baby) Hold On”, The James Hunter Six
I'm drivin' big on the accelerator some more



Spis treści

TRWAJ	9
ROZPYCHAJ SIĘ	17
POGÓDŹ SIĘ	27
POKOCHAJ	37
ZMIENIAJ	45
OPTYMALIZUJ	53
UODPARNIAJ SIĘ	65
DYSCYPLINUJ SIĘ	77
SIĘGAJ	81
PRZYKŁADAJ SIĘ	93
WZMACNIAJ	107
ROZSZERZAJ	115
UCIEKAJ	125
PLANUJ	139
FINISZUJ	147



Przemysław Zieliński – rocznik 1985. Autor dwóch wydanych książek „Przewróciło się. Pierwsza i jedyna biografia Elektrycznych Gitar” oraz „Powstanie i rozwój systemu społecznego i instytucjonalnego Nowej Huty 1949-1966”, a także kilku e-booków, w tym m.in. „Rozdzióbią nas kruki i wrony. Kącik twórczości karmiącej się dobrymi emocjami” czy „Niebezpieczne zawody. Reportaże o męskich profesjach, jakim nie sprostałby nikt inny jak tylko oni sami”.

Zawodowo zajmuje się marketingiem, PR oraz eventami. Jednym z jego klientów jest kolarski mistrz Polski i triumfator Tour de Pologne, Cezary Zamana, dla którego Zieliński opracowuje i wdraża strategie promocji amatorskich maratonów MTB czy wyścigów szosowych. Zieliński współpracuje także z Małopolskim Związkiem Kolarskim, dla którego promuje Małopolski Wyścig Górski – drugi po Tour de Pologne zawodowy wyścig w Polsce. Mieszka w Krakowie, gdzie w wolnych chwilach jeździ na rowerze, gra na gitarze i chodzi do kina.